

DZIENNIK LWÓW

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

WYDAWCA: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD.

CZEK P. K. O. Nr. 142.176.

REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł 4.20
z dostawą do domu... „ 4.60
na prowincji... „ 4.50
za granicą... „ 6.60

Cena pojedynczego egzemplarza
na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych, dworcach
24 gr.

Redakcja i Administracja:
Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz.
10 wieczór drukarnia 496.

Olbrzymia katastrofa powodzi w Europie środkowej. Powódź konfiskat w Warszawie.

List marszałka Rataja do marszałka Piłsudskiego.

Czy sam Sejm ma prawo uchylenia rozporządzeń Prezydenta.

WARSZAWA, 27-go września. (tel. wł.). Dzisiejsza prasa warszawska podaje treść listu marsz. Rataja do premiera w sprawie konfliktu konstytucyjnego, dotyczącego dekretów prasowych. Marszałek Rataj stwierdza, że konstytucja wyraźnie powiada, iż dekrety mogą być uchylane przez sejm. Że dekrety mogą być uchylane tylko przez sejm, dowodzi tego fakt, iż konstytucja nie mówi o senacie.

Dekrety mogą być znoszone uchwałą a nie ustawą. Że w ten sposób sprawa powinna być załatwiona świadczy o tem stenograficzne sprawozdania z obrad sejmu i senatu w czasie zmian konstytucji. Świadczy, iż senat upatrując w brzmieniu konstytucji uchwa-

lonej przez Sejm, ograniczenia swych dotychczasowych praw, starał się wprowadzić poprawki, zastrzegające senatowi udział w ewentualnym uchyleniu rozporządzeń Prezydenta. Poprawki te upadły, przeło tekst konstytucji i dokumenty obrad sejmowych i senackich stwierdzają, iż sam sejm ma prawo uchylenia rozporządzeń. Dalej marsz. Rataj stwierdza, że uchylenie dekretów zostało powzięte zgodnie z regulaminem i konstytucją, przepisami prawa oraz zwyczajem.

Marszałek zwraca uwagę, że 2 uchwały sejmu były już w „Dzienniku Ustaw” ogłoszone. Wkońcu oświadcza, że dalsze losy dekretów należą do uprawnień i odpowiedzialności innych władz.

i drogi. Liczne domy zapadły się podmyte przez wodę. Luźność koczuje pod golem niebem. Również rzeki Adda i Malenzo wystąpiły gwałtownie z brzegów czyniąc straszne spustoszenia. Znana przełęcz przez Alpy Stif serjoch została zasypana w kilku miejscach przez lawiny kamienne.

30 ofiar katastrofy kolejowej.

WIEDEŃ, 27 września. (AW.). Katastrofa kolejowa spowodowana pówodzią skutkiem zapadnięcia się przejeżdżającego przez most pociągu nad rzeką Eisack pociągnęła za sobą więcej ofiar niż przypuszczano. Zatonęło 30 osób.

Obrady Zjazdu kolejarzy.

WARSZAWA, 27-go września. (tel. wł.). Dzień dzisiejszy. Zjazd kolejarzy poświęcił całkowitemu omówieniu spraw organizacyjnych i dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu. W dyskusji delegaci dali wyraz niezadowolenia mas z obecnej sytuacji i polityki rządu, który wtłacza kolejarzy w coraz to większą nędzę. Opozycja chciała wygrać ogólne niezadowolenie dla zwalczania Zarządu Głównego. Jest jednak zbyt nieliczna. Jutro dalszy ciąg obrad.

Katastrofalna powódź w Szwajcarji i we Włoszech.

Wylew dorzecza Renu.

WIEDEŃ, 27 września. (AW.). Nadchodzi tu dalsze coraz bardziej alarmujące wiadomości o skutkach katastrofalnej powodzi we wschodniej Szwajcarji i Arulanji. Dopływ Renu znoszą coraz większą ilość szlamu i kamieni do dolin, powodując niebezpieczeństwo dalszych wylewów. Ulewne deszcze, które ustały na krótki czas wznowiły się. Komunikację na linii kolejowej arulańskiej całkiem wstrzymano. Na niektórych odcinkach przerwa w ruchu będzie musiała potrwać około 3 miesięcy. Zarząd kolei czyni starania, aby utrzymać połączenie Insbruku ze Szwajcarją w drodze okężnej. Jak się obecnie okazało w katastrofie pociągu ratunkowego w Eisackthal poniosło śmierć 16 osób.

BERNO, 27 września. (Pat.). Powódź trwa w dalszym ciągu. W Grison jeden z dopływów Renu niesie liczne szczątki. Według otrzymanych wiadomości zginęło 7 osób w Tavanasa i trzy w Waldenburgu. Potwierdza się wiadomość, że powódź zniszczyła zbiory w księstwie Lichtenstein. Runęło tam również kilka mostów. Cała okolica między Schau a Schellenbergiem znajduje się pod wodą. Mieszkańcy schronili się na dachy domów. Dwie osoby utonęło. Z pomocą pówodziom pośpieszyli żołnierze austriaccy.

BERLIN, 27 września. (AW.). Szwajcarska Rada Związkowa wysłała na życzenie

księstwa Lichtenstein oddział pionierów szwajcarskich celem niesienia pomocy na dotknięte powodzią terytorjum księstwa. — Miejscowość Ruggelb jest zupełnie zatopiona. Mieszkańcy schronili się na dachy domów i drzewa. Ich wołania o pomoc słyszano całą noc. Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o wielkich spustoszeniach.

GENEWA, 27 września. (AW.). W związku z katastrofalną powodzią w Szwajcarji wczoraj wyjechała do Bergell kompanja saperów aby rozsadać tamy, rzekę Ren sprowadzić do innego koryta i w ten sposób ratować odciętych od świata mieszkańców Bergell, wyczekujących ratunku na dachach. Obniżenie się temperatury oraz opad śniegu w nocy z poniedziałku na wtorek ograniczyły dalsze rozszerzanie się katastrofy powodzi.

MONACHJUM, 27 września. (AW.). W południowych Niemczech wzbierają rzeki. — Wskutek powodzi w Szwajcarji i Włoszech połączenia kolejowe Rzym—Berlin zupełnie przerwane.

We Włoszech.

RZYM, 27 września. (AW.). Katastrofa powodzi w północnych Włoszech przybrała olbrzymie rozmiary. Ośrodkiem jest miejscowość Sondrino. Rzeka Mallero przerwała tamy, pozrywała mosty, zalała tory kolejowe

Senzacyjny anonim w sprawie zniknięcia gen. Zagórskiego.

WARSZAWA, 27-go września. (tel. wł.). Dziś rano nadszedł do klubu sprawozdawców sejmowych i szeregu instytucji anonimowy list, obszernie kreślący rzekome losy gen. Zagórskiego. List składa się z 2 stron pisma maszynowego. List nosi stempel poczty katowickiej z datą 26. bm. Anonimowy autor czy autorzy nadmieniają, że list rozesłano w ilości 10 tysięcy egzemplarzy. List nosi tytuł „Prawda o gen. Zagórskim”.

Anonim zawiera opis wprost nieprawdopodobny, insynuujący władzom potworne czyny. Władze winny wykryć autora anonimu i surowo go ukarać.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA BAJKALE.

MOSKWA, 27. września. (AW.). W okręgu bajkańskim odczuto wczoraj nowe trzęsienie ziemi. 14 domów zawaliło się, 6 jest poważnie uszkodzonych.

MOSKWA, 27. września. (Pat.). Szkody wyrządzone na Krymie przez trzęsienie ziemi wynoszą 32 miljony rubli.

Święto kolejarzy.

Uroczyste otwarcie Domu Z. Z. K.

Warszawa, 25. września.

Uroczystość otwarcia domu ZZK! w Warszawie, była potężną manifestacją całej polskiej klasy robotniczej na rzecz socjalizmu — więcej jeszcze, była to nietylko potężna manifestacja całej polskiej — ale też manifestacja o charakterze międzynarodowym, — przedstawiciele zorganizowanych robotników innych krajów łączyli się z nami w uczuciach radości i dumy, widząc w tem dziele kolejarzy polskich symbol potęgi i świadomości organizacyjnej polskiej klasy robotniczej.

Wspaniała sala obrad do ostatniego miejsca wypełniona. Uroczystość rozpoczęła orkiestra ZZK! odegraniem „Czerwonego Sztandaru”.

PRZEMÓWIENIE TOW. POSŁA KURYŁOWICZA.

Następnie, przy ogólnej ciszy i skupieniu zabrał głos prezes ZZK!, tow. pos. Adam Kuryłowicz.

Powitał na wstępie przedstawiciela Prezydenta Rzpltej; przedstawiciela międzynarodówki transportowców, tow. Nathansa, Komisy Centr. Związków zawodowych, CKW, PPS, i TUR., przedstawicieli bratnich organizacji zawodowych i partyjnych, tudzież przedstawicieli Rządu, klubów sejmowych, Rady miejskiej i wielu innych instytucji.

Tow. Kuryłowicz dał w krótkich zarysach historję powstania inicjatywy budowy tego domu. W roku 1922, na kongresie we Lwowie uchwalono specjalnie opodatkować członków ZZK! na cele budowy domów kolejarzy. Oprócz gmachu, wzniesionego w Warszawie, Związek w ciągu tych kilku lat zbudował domy w Stanisławowie i Czortkowie, oraz zakupił kilka gotowych domów, — bądź placów pod budowę — w innych centrach życia związkowego, między innymi i we Lwowie.

Dzięki wielkiej ofiarności członków osiągnięto te wspaniałe rezultaty.

Nie możemy jednak powiedzieć — zaznaczył z mocą mówca — iż zadanie nasze jest

skończone. Idziemy krok po kroku

DO WYSWOBODZENIA SIĘ KLASY PRACUJĄCEJ W POLSCE, DO UTRWALENIA DEMOKRACJI I DO WALKI O RZĄD ROBOTNICZO-WŁOŚCIANSKI (gorące oklaski).

Zadanie dzisiejszego święta jest podwójne; po pierwsze: Dom ZZK! ma być ostoją dla naszej działalności związkowej, a po drugie — przez budowę domów ludowych wskazujemy drogę, po której klasa pracująca w Polsce iść powinna, aby osiągnąć te zdobycze, o których marzy i o które walczy.

PRZEWODNICZĄCY MIĘDZYNARODÓWKI TRANSPORTOWCÓW TOW. NATHANS.

powitał zebranych gorąco imieniem kilku milionów zorganizowanych w Międzynarodówce robotników. Podkreślił on, iż

DOM, KÓRY ZBUDOWALI POLSCY KOLEJARZE, JEST WIELKIM ETAPEM W ŻYCIU KOLEJARZY I POLSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ.

Jest on najpiękniejszy ze wszystkich wdzianych przez niego domów ludowych. — Międzynarodówka wyraża szacunek i uznanie kolejarzom polskim za dokonanie tego dzieła.

Tow. Nathans mówił obszernie o konieczności wzmocnienia szeregów robotniczych, aby mogły one odeprzeć ataki zorganizowanej reakcji.

Mówiąc o solidarności Międzynarodówki z walkami i zmaganiem kolejarzy polskich, tow. Nathans zaznaczył, że na dowód tej solidarności — złoży on kwiaty na grobie towarzyszy poległych w listopadzie 1923 r. w Krakowie.

Wzruszający był moment, gdy przedstawiciel Międzynarodówki rozwinął sztandar przywieziony przez niego, jako

DAR OD MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI DLA DOMU ZZK!

Zebrani burzą oklasków wyrazili swoją wdzięczność.

Następnie imieniem Kom. Centr. Zw. Zaw. zabrał głos tow. pos. Zygmunt Żuławski:

Mówca podkreślił, iż kolejarze tembardziej dumni być mogą ze swego dzieła, ponieważ powstało ono z ofiarności robotników

Klasa robotnicza, nędzna i głodna, zdolała wzniesić ten gmach ze swoich głodowych płac, gdy jednocześnie Rząd, oparty o warstwy ludzi bogatych oraz samorządy nie jest w stanie skłonić klas posiadających do ofiarności na cele publiczne. Jest to oznaką, że **TWORCZA PRACA DLA DOBRA OGÓLU DOKONANA BYĆ MOŻE TYLKO RĘKAMI KLASY ROBOTNICZEJ**

(gorące oklaski).

Imieniem CKW, PPS, i Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów przemawiał pos. tow. Mieczysław Niedziałkowski:

Przynoszę Wam, imieniem CKW, PPS, i ZPPS, wyrazy najgłębszej czci. Dom ten jest świadectwem, że

RUCH ROBOTNICZY NIETYLKO BUDUJE UMIE, ALE I TWORZY:

nietylko walczyć o codzienne potrzeby, ale budować rzeczy trwale i wielkie.

Przez 8 lat istnienia państwa polskiego nie było ani jednego wysiłku, podjętego przez partię bez kolejarzy, lub przez kolejarzy — bez partii.

BRATERSTWO BRONI W PRZESZŁOŚCI ŁĄCZY NAS DZIŚ I ŁĄCZYĆ BĘDZIE W WALKACH KTÓRE NADEJDĄ.

Mówca podkreślił, jak dalece przyszłość klasy robotniczej Polski, dla której klasa ta największe ponosiła ofiary — złączona jest z ideą wyzwolenia pracy. Przez tę ideę każdy związek zawodowy, związany jest z partją socjalistyczną.

Imieniem Rady m. Warszawy powitał zebranych pos. tow. Rajmund Jaworowski.

Dom ZZK! znajduje się w dzielnicy ubogiej, na Powislu. Jako kontrast — stworzyliście plan przyszłego życia klasy robotniczej: wielki piękny, pałac. Życzę całej klasie robotniczej w Warszawie, aby poszła waszymi śladami, aby tego rodzaju domy powstawały wszędzie, gdzie myśli i pracuje klasa robotnicza.

Różne ma cele klasa robotnicza. Ale nie zapominajmy o jednym z najważniejszych — o zdobyciu kultury dla mas! Nie można so-

Ze wspomnień i przeżyć.

Było to w roku 1907. W Małopolsce odbywały się pierwsze wybory z powszechnym głosowaniem. Przekonał się wtedy, jakie ogromne pole do oszustw wyborczych dają kandydatury jednostkowe. Jeżeli w obowiązującej ordynacji wyborczej możliwość oszustw jest ograniczona, to dzięki naszej praktyce nabytej dzięki licznym krzywaom, których partja nasza doznała podczas głosowań za czasów austriackich, pod kierownictwem namiestników Polaków.

Kto z jakiego okręgu ma wyjść, oznaczał namiestnik, a biada staroście, z którego winy wyborczej wyszedł kto inny. Byłem już wybrany, a w Stryju miały się odbyć wybory ściślejsze pomiędzy dwoma kandydatami, z których żaden nie miał bezwzględnej większości, między sjonistą, a socjalistą. Endecy postanowili jawnie głosować za sjonistą, a starosta socjalistom nie doreczył urzędowych kart do ściślejszego głosowania. — Wszystko zbiegło się przeciw nam, a za sjonistą.

Tow. kołomyjczy, gdzie także miały odbyć się ściślejsze wybory, prosili mnie o interwencję u namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, który namiętnie zwalczał moją kandydaturę. Po załatwieniu interwencji prosił mnie namiestnik, bym został, zapytał, czy umiem zapomnieć przeciw mnie skierowane machinacje wyborcze, a gdy odpowiedział,

że one podkreśliły jeno znaczenie zwycięstwa socjalistycznego, poprosił, bym mu wytłumaczył powody jego niepowodzenia wyborczego. Skorzystałem chętnie ze sposobności i w wykładzie dwugodzinnym usiłowałem namiestnikowi wytłumaczyć znaczenie walki pomiędzy enekami, a nami i wykazać jego błąd, polegający na przeważeniu przemocą szali przeciw nam na korzyść dziedziców bezpośrednich jego władzy w kraju. Oni wyrzucają go z siodła jutro, a my byśmy to uczynili może za pięćdziesiąt lat. Teraz już go się zgraja skorumpowanych starostów austriackich nie boi.

Potocki nie wtrącał ani słowa, o nic nie pytał, tylko po skończeniu wykładu pytał, co może dla moich przyjaciół uczynić. Słowa „dla socjalistów“ wypowiedzieć nie mógł. — Wskazałem na Stryj.

— Będzie wprowadzony stan prawny. Co jeszcze należy zrobić?

— Nic, wszędzie gwałty już odniosły skutek zamierzony.

W Stryju starosta na drugi dzień zaprosił naszego kandydata i po krótkiej rozmowie wyszedł z pokoju, zostawiając otwarte drzwi, w której ukryte były niedoreczone robotnikom karty wyborcze do ściślejszego głosowania. Kandydat, nie w ciemnię bity, znawca tajników języka dyplomatycznego wziął pod pelerynę kart do głosowania, co się tylko wlaźło i nie pożegnawszy się, pośpieszył do partyjnego lokalu wyborczego, gdzie karty niedługo leżały.

Do stryjskiego okręgu należał wówczas Kalusz. Tam starosta już wszystko oddał był w ręce sjonistów, ale zrozumiał, że teraz

kandydatem ówczesnego Mussoliniego jest nie sjonista, a socjalista, że kierunek wiatru gwałtownie się zmienił. Wpadł pan starosta na genialny pomysł. Powiadomił nasz komitet wyborczy pod zastrzeżeniem ścisłej tajemnicy, że nie jest wykluczone, że o godzinie 5-tej popołudniu może wybuchnąć na peryferiach miasta pożar, że w takim wypadku straż pożarna byłaby zniewolona przejeżdżać z całym aparatem strażackim koło lokalu głosowania i że radzi, by w takim wypadku socjaliści nie ruszali się z miejsca. Przewidywania starosty okazały się słusznymi. — Straż pożarna posłuszna otrzymanym sygnałom pojechała na miejsce klęski i pociągnęła za sobą tłum zebrany przed lokalem do głosowania. Tylko socjaliści zostali na miejscu. Wyborców zawezwano na dziedziniec, bramy pozamykano, a gdy tłum po stwierdzeniu na miejscu, przekonał się wraz ze strażą, że zaszło nieporozumienie i pożaru żadnego nie było, wrócił do głosowania, spostrzegł jednak że nikogo już niema i że wybory zostały ukończone. Podobno starosta dostał pochwałę a kandydat czuł się dotknięty metodą starościńską, sprzeczną z poglądami kandydata.

Bywają na świecie rzeczy proste i łatwe, którym wiek nic nie może zrobić. Do nich należy przypadkowy zbieg głosowania przepisów sanitarnych z akcją wyborczą. Niezadowoleni obywatele składają to łączenie się staranności o zdrowie ze starannością o wynik wyboru na karb swego Mussoliniego.

Dotychczas żadnemu Mussoliniemu nie udowodniono, że ten zbieg jest umyślny i celowy. W takcie podejrzenia wpadał Musso-

bie wyobrazić sprawiedliwej, celowej przebudowy społecznej bez ofiarowania klasie robotniczej tego wszystkiego, co jest zdobyczą nauki i kultury.

Imieniem TUR. przemawiał pos.

TOW. IGNACY DASZYŃSKI.

Przed 33 laty miałem sposobność i szczęście zakładać pierwsze klasowe organizacje kolejarzy w Polsce: we Lwowie i w Nowym Sączu. Wtedy jeszcze myśl o stworzeniu socjalistycznej, zawodowo zorganizowanej grupy kolejarzy wydawała się niemożliwością; byli oni lupem wszelkich ideologii i usiłowań ludzi, którzy chcieli ich wyzyskać.

Tych 33 lata — to tyleż lat pokonywania oporów.

PRZEZ NIEZMIERZONE TRUDNOŚCI SZLI KOLEJARZE DO CELU, KTÓRY DZIŚ STAJE SIĘ TAK JASNY.

Kiedy Polska powstawała w krwawej walce, po raz pierwszy kolejarze polscy mieli sposobność okazania wielkości swego ducha — Mówca omówił udział kolejarzy w akcji Legjonów; następnie wspomniał, pierwszy w Europie, strajk demonstracyjny kolejarzy polskich w lutym 1918 r. przeciwko traktatowi brzeskiemu: nadludzką pracę kolejarzy w czasie przewozu jeńców w r. 1918, wreszcie objęcie i uratowanie przez kolejarzy kolei polskich w listopadzie tegoż roku.

A potem — mówił tow. Daszyński — przyszły chwile cięższe duchowo. Polska niepodległa nie okazała się tak sprawiedliwa dla kolejarzy, jakby się zdawać mogło. W r. 1923 rzucono kolejarzom wyzwanie; chciano ich zmilitaryzować, ugodzić w ich godność ludzi pracy. Nic dziwnego, że kolejarze oparli się temu i reszta klasy robotniczej w Polsce stanęła po ich stronie. Pyszalkowata zarozumiałość rządzących doprowadziła wtedy do przelewu krwi. Militaryzację musiano cofnąć — i kolejarze wrócili na normalne tory walki zawodowej.

Dom Z. Z. K. nazwał tow. Daszyński „cudnym kwiatem“, cudnym szczególnie dla przedstawicieli organizacji oświatowej TUR., gdyż tu TUR. pracować może owocnie, razem z organizacją oświatowo-kulturalną — Z. Z. K.

Jako TUR. „stoiśmy przy waszym boku“

liniowie za czasów austriackich i taki los krzywdzący spotkał jednego ze starostów przy naszym stole kawiarnianym. Prowadząc dalej naszego wyborczego Decamerone, jeden z uczestników naszej biesiady literackiej odezwał się w te słowa:

— U nas wyborcy są bardzo oporni. — Żadne upominania miejscowego Mussoliniego nie pomagały.

Stereotypowa była odpowiedź:

— Nie należę do koalicji i będę głosował na listę mego stronnictwa.

Przypadkowo na drugi dzień rozpoczęły się sanitarne rewizje sklepów. A że żaden nie odpowiadał co do zdrowotności i czystości wysokim kulturalnym wymaganiom komisji sanitarnej, szereg sklepów zamknięto. Wieczorem w urzędzie wytłumaczono im, że to widocznie partyjniactwo zabiera im czas i nie dopuszcza do rozwoju higienicznych obowiązków kupca. Że atoli wobec ciężkiego gospodarczego położenia kraju możnaby się zgodzić na otwarcie zamkniętych sklepów i zaniechanie zamierzonego zamknięcia dalszych sklepów, gdyby przy wyborach jutrzejszych kupiectwo dało dowód, że się mniej będzie zajmowało sprawami do nich nie należącymi i wyrzekając się partyjniactwa w głosowaniu pokaże swoją lojalność. Wynik głosowania wykazał, że co do wyborów, metoda stosowana odniosła pełny skutek. Ale powiadają, że stosunki higieniczne nie uległy zmianom na lepsze.

Trudno, żadna metoda doskonała nie jest i należy się zadowolnić częściowymi sukcesami.

DR. HERMAN DIAMAND.

w tem przekonaniu, że nie można tworzyć wielkich dzieł społecznych bez wiedzy i moralności! (gorące oklaski).

Jesteśmy w tym domu lokatorami i zwracamy się do was, jako do naszych gospodarzy z gorącym życzeniem: obyście dożyli szczęśliwych, pomyślnych losów! (Gorące oklaski).

Następnie cały szereg mówców, m. in.

reprezentantów organizacji zagran. dawało wyraz radości i dumy z powodu wspaniałego dzieła Z. Z. K. Przemówienia przyjmowano owacyjnie.

Wspaniała uroczystość zakończyła muzyka, poczem udano się grupami na zwiedzanie domu.

Wieczorem odbył się raut dla delegatów i gości.

2000 robotników w Bielsku przeszło od chadeków do PPS.

W Bielsku na Śląsku Cieszyńskim w ubiegłą sobotę wybuchł strejk robotników zatrudnionych w fabrykach przemysłu jutowego i konopnego, na tle ekonomicznym, żądając 13 proc. podwyżki. Robotnicy ci dotychczas należeli do chadeckiego związku, lecz podczas trwania strejku, widząc dwulicową politykę chadeckich prowadzących, idą-

cych w porozumieniu z przemysłowcami wobec czego 2000 robotników przeszło do klasowego związku włókienniczego i jednocześnie przystąpili do PPS.

Jest to dowodem, że socjaliści w Bielsku zdobywają sobie coraz większe zaufanie mas robotniczych.

Antibolszewiczcy terroryści przed sądem w Leningradzie.

MOSKWA. (Ceps.) W tych dniach rozpoczął się przed sądem najwyższym w Leningradzie nowy wielki proces polityczny. Jest to już drugi z kolei wielki proces antibolszewicki w ciągu ostatnich kilku tygodni. Niedawno toczył się jak wiadomo, przed leningradzkim sądem najwyższym proces przeciwko 26 „szpiegom fińskim“ z których 9 skazano na karę śmierci. Tym razem na ławie oskarżonych zasiadło 5 osób, należących według aktu oskarżenia do organizacji monarchistów-terrorystów.

Nazwiska oskarżonych są następujące: Bałmasow, Solskij, Strojew, Samojłow i Aderkas.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym branie udziału w zorganizowaniu wybuchu w klubie działaczy, politycznych w Leningradzie, dnia 7. czerwca r. b.. W dniu tym, do lokalu klubu tego wrzucono kilka bomb, a sprawcy zamachu korzystając z paniki, zdołali ucieknąć. Władze śledcze wszczęły niezwłocznie po wybuchu poszukiwania, lecz sprawców zamachu nie schwytano. Tej samej nocy — twierdzi akt oskarżenia — na granicy sowiecko-fińskiej, spostrzeżono kilka uzbrojonych osób, które na wezwanie posterunku granicznego nie zatrzymały się, lecz przeciwnie szybko zaczęły uciekać, ostrzeliwując się przy tem z rewolwerów.

Oprócz wybuchu w klubie działaczy politycznych, w Leningradzie, zanotowano w tym czasie w Rosji cały szereg aktów terroru, a mianowicie: W nocy na 3. czerwca znaleziono na Małej Lubiance w Moskwie w domu, sąsiadującego z gmachem GPU, bombę 4-kilogramową; dnia 18. czerwca spostrzeżono w Janowskiej rafinerji spirytusu jakiegoś podejrzanego osobnika, który na wezwanie, by wylegitymował się, rzucił się do ucieczki, ostrzeliwując się przytem z rewolweru. Organy GPU, ze swej strony zaczęły strzelać do uciekającego, który został prześzyty kilku kulami i wkrótce zmarł. Przy zabitym znaleziono dokumenty, z których wynika, iż był to członek białej organizacji, terrorystycznej, nazwiskiem Operput.

Dnia 19. czerwca w pobliżu miasteczka Rudnia dwóch terrorystów napadło na samochód białoruskiego sztabu okręgu wojennego, zabijając szofera.

Oddział leningradzki GPU stwierdził dalej, iż terroryści zamierzają przeprowadzić cały szereg innych jeszcze zamachów. Przepowiednie organów GPU już wkrótce ziściły się. Dnia 21. sierpnia zabity został w pobliżu miejscowości Szuja w okręgu pietrozawodzkim miejscowy leśniczy. Na drugi dzień aresztowano dwóch nieznanych osobników, w których poznano zabójców leśniczego. Znaleziono przy nich rozmaite materiały wybuchowe, broń, truciznę, mapy topograficzne, podrobione dokumenty urzędowe i t. d. Stwierdzono, że aresztowanymi byli: A. B. Bałmasow i A. A. Solskij (wnuk byłego przewodniczącego carskiej rady państwowej). W toku dalszego śledztwa, okazało się jednak, iż obaj aresztowani nie byli wcale zabójcami leśniczego, który w rzeczywistości zamordowany został przez zupełnie innych dwóch terrorystów. Organy GPU, prowadząc dochodzenie w tajemniczej tej sprawie, stwierdziły, że zabójcy leśniczego, ukrywają się w pobliżu jeziora Onieżskiego. Dnia 26. sierpnia usiłowano obu zabójców aresztować, ci jednak zaczęli się ostrzeliwać, zmuszając

funkcjonariuszy GPU do obrony. W rezultacie strzelaniny obu osobników zabito i na podstawie dokumentów, jakie przy nich znaleziono, stwierdzono, iż jednym z nich, był monarchista Czarin, a drugim — jeden ze sprawców zamachu na leningradzki klub działaczy politycznych, Sołowiew.

Przy zabitych znaleziono dalej 4 rewolwery, 4 bomby, trucizny, mapy topograficzne i t. d.

Dnia 26 lipca b.. r. aresztowano ponadto w okręgu ostrowskim trzech monarchistów w chwili, kiedy przechodzili oni przez granicę. Aresztowanymi okazali się N. N. Strojew, W. A. Samojłow i A. E. Aderkas. Wszyscy aresztowani mieli przy sobie broń.

Władze śledcze stwierdziły, że antibolszewickie organizacje terrorystyczne posiadały kilka grup, na własną rękę walczących z rządem sowieckim. Grupa leningradzka dokonać miała zamachu bombowego po otrzymaniu wiadomości, że grupa moskiewska wysadziła w powietrze gmach GPU w Moskwie. Nie mogąc się jednak doczekać wiadomości z Moskwy, terroryści leningradzcy dokonali dnia 7. czerwca zamachu.

Opinia sowiecka z wielkim zainteresowaniem śledzi przebieg procesu, który prawdopodobnie potrwa dłuższy czas.

Wykluczenie opozycjonistów z partii komunistycznej

MOSKWA. (Ceps.) Prezydium moskiewskiej komisji kontrolnej postanowiło wykluczyć z partii komunistycznej następujących opozycjonistów: Furtyczew, członka partii od r. 1917, Pergamenta, członka partii od r. 1920, Żurawlewa, członka partii od r. 1920, Nowikowa i Rubczenkowa. Wszyscy wykluczeni brali żywy udział w robocie frakcyjnej opozycji komunistycznej.

Rozbijacze pomiędzy sobą.

Występy p. Czumy na łódzkim bruku. Wieniawa-Długoszowski pod ochroną policji.

Z okazji odbywających się w Łodzi wyborów urzędzony został w sali Filharmonji z ramienia Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy odczyt w sprawie zadań, które ma do spełnienia blok „lewicy socjalistycznej“ w przyszłej radzie miejskiej. Jako prelegenci wystąpili dr. Drobner z Krakowa i p. Wieniawa-Długoszowski. Na trybunę wstąpił Wieniawa-Długoszowski, który zamierzał wygłosić referat, lecz znajdująca się na sali dość znaczna grupa opozycjonistów z p. Czumą na czele nie dopuściła do głosu, domagając się, by przed referatem otworzono dyskusję. Przeciwko wystąpieniu p. Czumy zaprotestowała głośno większość zebranych twierdząc, iż odczyt nie jest więcej dyskusyjnym. Opozycja jednakże nie chciała utarczka słowna. Wreszcie na salę wkroczyła policja i usunęła głównego sprawcę zamieszania Czumę, poczem p. Wieniawa-Długoszowski wygłosił swój referat.

APOLLO! Dziś poraz ostatni — dla tych, którzy jeszcze nie widzieli **APOLLO!**
Ofiara Przemocy W gł. rolach: Konrad Veldt, Harry Liedtke, Verner Kraus,

Prof. Förster skarży Stresemanna.

W genewskich kołach politycznych rozeszła się wiadomość, że znany pacyfista niemiecki Foerster, którego Stresemann wobec dziennikarzy nazwał „lotrem i kłamcą“, zamierza wnieść przed sądami szwajcarskimi skargę o obrazę honoru. Sprawa rozpatrywana będzie przed sądem w Genewie. Stresemann będzie prawdopodobnie zmuszony, ze względu na rozgłos sprawy, odpowiadać na uczynione zarzuty, tembardziej, że delegacje wchodzące w skład Ligi Narodów, nie korzystają w tym wypadku z przywilejów nietykalności. Stresemannowi trudno bardzo będzie przeprowadzić wobec sądów szwajcarskich dowody, zarzutów uczynionych Foersterowi.

W ostatnim num. tygodn. „Die Menschheit“ prof. Foerster odpowiada ministrowi Stresemannowi na wywody jego i obelgi wypowiedziane w Genewie wobec zaproszonych dziennikarzy zagranicznych.

O tem, że są dwa rodzaje Niemiec, poucza duch, który panuje na niemieckich uniwersytetach, wojskowe parady i demonstracje, programy „Stahlhelmu“ i przemówienia

generalów. General von Mudra powiedział wobec tysięcy słuchaczy, bijących frenetyczną brawa, że „zemścimy się na naszych wrogach“ i „że duch z r. 1914 znowu wśród nas odżyje!“. Felomarszałek von Mackensen powiedział wobec słuchaczy z Prus wschodnich i Pomorza: „Razem z Wami czekamy na ten dzień, który naprawi krzywdę i zwróci Wam ojczyznę! Wojna światowa nie skończyła się jeszcze“!

Bliskie jest podejrzenie — pisze profesor Foerster — że nacjonalistyczne koła niemieckie tolerują i zgadzają się na „pokojuwą“ politykę rządu w celach zupełnie przejrzystych. Pan Stresemann zdaje się zapominać, że sąsiedzi Niemiec mieli w czasie wojny dobrą naukę i dlatego najwyżej stawiają teraz własne bezpieczeństwo. Pan Stresemann winien w interesie narodu niemieckiego poinformować go o sytuacji politycznej Niemiec, spowodowanej propagandą nacjonalistycznych kół i stworzyć w świecie nową, dobrą opinię o Niemczech.

—:—

Wymordowanie rodziny nauczyciela.

Ocalało tylko niemowlę.

WARSZAWA, 27. września. (Tel. wł.). W Pruszkowie, pod Mławą, mieszkał nauczyciel Bolesław Fawela, który uchodził za człowieka zamożnego a z powodu swego sknerstwa nie był lubiany. Od dłuższego już czasu starał się F. o przeniesienie do Mławy i właśnie onegdaj otrzymał wezwanie, aby w ub. środę przedstawił się władzom szkolnym w Mławie. Tymczasem w nocy na ub. poniedziałek jacyś bandyci wtargnęli do domu Faweli. Poszukując za pieniędzmi, znęcali się nad Fawelą, i żoną, w końcu

strzałami rewolwerowymi zamordowali go wraz z żoną i 4-letnim synem. Ocalało tylko śpiący w kołysce jednoroczny Staś. Opryszki widocznie bojąc się agnoskowania, wymordowali całą rodzinę z wyjątkiem niemowlęcia. W wyniku przeprowadzonego śledztwa, policja aresztowała kilkanaście osób.

Najwięcej poszła nagromadziło się przeciw osobie Bronisława Peza, mieszkańca tej wsi, który w czasie mordu spał obok w stodole i miał na ubraniu świeże plamy krwi. Pez do winy się nie przyznaje.

Dwie Panamy.

Jedna na Węgrzech, druga, niedoszła, w Polsce.

Na życzenie socjalistycznego klubu radnych miejskich w Budapeszcie, zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, na którym socjalista Karol Peyer odkrył

TAJEMNICE ELEKTRYFIKACYJNEJ CENTRALI TALBOT.

Fakt przedstawia się następująco. Rząd Bethlena bez porozumienia się z budapeszteńską radą miejską, oddał w ręce angielskiej grupy finansistów, zaopatrzenie w prąd elektryczny Budapesztu, jak również całego kraju, oprócz tego oddał w ręce angielskie elektryfikację kolei państwowych.

W tym celu angielska Centrala Elektryfikacyjna Talbot ma wybudować specjalną centralę. Taka centrala jest oczywiście zupełnie zbyteczną, gdyż gmina budapeszteńska posiada doskonale urządzone zakłady elektryfikacyjne, które w zupełności wystarczają na pokrycie zapotrzebowania prądu elektrycznego. Tak więc tego rodzaju kombinacja

W ZUPEŁNOŚCI ZRUJNOWAŁABY ZAKŁADY ELEKTRYFIKACYJNE MIEJ.

Sens dobrego kaski polega na tem, iż gmina Budapesztu według umowy zobowiązana jest zaopatrywać się w 130 milionów kilowatów w Centrali Talbot w cenie najprzód po 5 złotych halerczy, później, z powodu niemożliwości zapłacenia ze strony magistratu, spuszczone na 3'4 złotych halerczy.

Cała ta angielska Panama ma jeszcze lepszą drugą stronę medalu. Powszechny Bank Kredytowy (kapitał Rothschildów), jest węgierskim zastępcą grupy finansowej Talbot i posiada własne kopalnie węgla w Bauhida

w miejscowości odległej kilka kilometrów od Budapesztu.

Również zaznaczyć należy, iż dyrektorem generalnym wspomnianego Banku kredytowego jest brat ministra spraw wewnętrznych, Scilowsky, który jest równocześnie przewodniczącym prezydium. I oto zarządza, iż zakłady elektryfikacyjne będą w Bauhida, co jest oczywiście na rękę Bankowi kredytowemu, ze względu na jego kopalnię węgla, mieszczącą się tamże, mimo że rzeczoznawcy stwierdzili, iż węgiel tamtejszy nie nadaje się do użycia w tym wypadku, w dodatku zapasy węgla wystarczą zaledwie na 15 lat.

Jednakowoż mimo tych wszystkich w oczy wpadających „mglistych“ faktów rząd ob staje przy swoim, to znaczy wybudowania zakładów elektrycznych w Bauhida. Zupełnie więc słusznie, socjaliści radni budapesztu sprzeciwiają się tego rodzaju machinacjom, w których społeczeństwo węgierskie ponosi dotkliwie szkody; zyskują tu natomiast wyłącznie uprzywilejowane jednostki.

Jak „Arbeiter-zeitung“ donosi w całej tej sprawie **MOCNO ZAINTERESOWANY JEST PREMIER WĘGERSKI HR. BETHLEN.**

„Podobny kwiatusek pod niektórymi — względami podaje w książce pod tyt.: „TAJEMNICE PANSTWA O ELEKTRYFIKACJI POLSKI“

inż. M. Kuźnicki. Otóż dowiadujemy się o przedwstępnej umowie zawartej przez rząd polski w Budapeszcie w dniu 1 października 1925 r. z przedstawicielami konsorcjum amerykańskiego „American European Utilities Corporation“. Umowa ta ogromnie niekorzy-

stna dla państwa została przez rząd zatajona, a nie weszła w życie tylko dlatego, iż w chwili, gdy opcja opiewająca na czas do 1 stycznia 1926, kończyła się. Rząd p. Wł. Grabskiego nie był już u steru.

Zamknięcie sesji Ligi Nar.

GENEWA, 27. września. (Pat.). Dnia 27 bm. o godz. 13 przewodniczący Guani zamknął ósme Zgromadzenie Ligi Narodów. Oświadczył on w końcowym przemówieniu, że tegoroczne obrady zostały uwieńczone całkowitem powodzeniem. Generalna debata nad działalnością Rady Ligi Narodów i generalnego sekretariatu Ligi Narodów, jak również wszystkie inne dyskusje nacechowane były większą żywością niż w latach ubiegłych. Sprawa przygotowania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej znalazła na obecnej sesji szczerę i poważne poparcie. Tak więc możemy osiągnąć ostateczny cel nie tylko w jednym kierunku. Niezlomną jest u wszystkich wola zniesienia szaleństwa i barbarzyństwa, jakie przedstawia wojna — współczesna. Bez obawy i troski będą mogły patrzeć narody w przyszłość, jeżeli kroczyć będą dalej naprzód zdecydowanie po obranej już drodze. Niedaleką jest chwila — zakończył Guani — gdy będziemy mogli zbierać plon posianego ziarna.

Słowa przewodniczącego przyjęło Zgromadzenie burzliwymi oklaskami.

KONFISKATA „ROBOTNIKA“ I „CHŁOPSKIEJ SPRAWY“.

WARSZAWA, 27. września. (Tel. wł.). Dziś skonfiskowano „Robotnika“ za artykuł tow. Żuławskiego o polityce Zw. Zaw. omawiający ostatnią uchwałę Komisji Centr. oraz za sprawozdanie ze Zjazdu kolejarzy za streszczenie przemówień tow. tow. Kuryłowicza, Barlickiego, Stańczyka, Jednocześnie skonfiskowano „Chłopską Sprawę“ za artykuł p. tyt. „Ucieczka rządu“ i „Jak się wykonuje reformę rolną“ i szereg innych. Konfiskaty nastąpiły na zasadzie dekretu Prezydenta.

KONGRES POCZTOWCÓW.

WARSZAWA, 27. września. (Tel. wł.). Dzisiejsze obrady kongresu pocztowców, dotyczące spraw organizacyjnych, przeciągną się do późnej nocy a być może do rana. Dyskusja jest chwilami bardzo burzliwa. Około północy spodziewane jest głosowanie nad wnioskiem w sprawie przystąpienia Zw. pocztowców do Komisji Centralnej oraz wybory do nowego Zarządu.

WYBUCH ZBIORNIKA BENZYNY NA LOTNISKU WARSZAWSKIM.

WARSZAWA, 27. września. (AW). Dziś o godz. 11-tej rano na terenie parku lotniczego dla komunikacji pasażerskiej nastąpił wybuch zbiornika benzyny zawierającego blisko 50 tys. litr. Przybyło natychmiast na miejsce 2 oddziały straży ogniowej zajęły się zabezpieczeniem od wybuchu drugiego zbiornika. Przebiegający opodal miejsca wybuchu chłopa doznał silnych oparzeń, na całym ciele.

KAMIENIE I KWAS SOLNY NA WIECU PRZED WYBORCZYM.

GDANSK, 27. września. (Pat.). Na wczorajszym zgromadzeniu wyborczym urządzonym przez partię stanu średniego doszło do burzliwych zajść. Narodowi socjaliści niemieccy zaczęli obrzucać obecnych kamieniami, a jeden oblewał obradujących kwasem solnym. Przewodniczący zgromadzenia wezwał policję, która aresztowała kilku napastników, między innymi narodowo-socjalistycznego posła do sejmu gdańskiego Honfelda.

NAPAD NA KAPLICĘ METODYSTÓW.

WILNO, 27. września. (AW). Wielkie wrażenie wywołał tu napad na kaplicę Metodystów wykonany około południa przez tłum wyrostków i kobiet. Tłum wdarł się do kancelarii i przystąpił do niszczenia urządzeń, palenia papierów etc. Zanim zdołano wezwać policję napastnicy rozprószyli się. Jak dotąd aresztowano jedynie osoby podejrzane o udział w napadzie.

—:—

Kino
„KOPERNIK”

Dziś poraz pierwszy

Kino
„MARYSIEŃKA”

PAC I PAZACHON

w najnowszej wystawowej komedji p. t.

„PODPORY TRONU”

Jako królowie Pelikanji wywołują ulubieni artyści salwy śmiechu.

Program uzupełnia komedja pt. „BRYGADA W PIELUSZKACH”. Początek przedstaw. w soboty, niedziele i święta w Koperniku o godz. 3-ej, w Marysience o g. 3.30, w dni powszednie w Koperniku o godz. 3.30, w Marysience o godz. 4-tej.

Jak zrobił majątek poseł piastowy
inż. Kosydarski.

Inżyn. Goebel nadesłał „Sprawie Chłopskiej” list, który w wyjątkach charakterystycznych osobę p. posła Kosydarskiego podajemy:

Niejaki p. Kosydarski — pisze p. Goebel — inżynier z Tarnowa, a obecnie poseł ze Stron. „Piasta”, został zamianowany kierownikiem Biura odbudowy z siedzibą w Sądowej Wiszni na miejsce radcy, Gębarzewskiego (byłego mojego pomocnika przy trasowaniu i wypracowaniu szczegółowego projektu kolei Borki Wielkie—Grzymalów). Ten p. inżynier Kosydarski zaproponował mi wówczas przedsiębiorstwo cięcia lasów zakupionych dla odbudowy w 4 miejscowościach w Mościskach i Sądowej Wiszni i w imieniu namiestnictwa we Lwowie, zawarł ze mną pisemną umowę, że mam tych kilkanaście tysięcy metrów sześciennych budulca spuścić z pnia w ciągu jednego miesiąca marca za cenę 130 tys. kor.

Po podpisaniu tej umowy, wyszliśmy do jego biura i wówczas w tonie koleżeńskim, oświadczył mi, że jest w potrzebie pieniędzy i chce mieć w ich udział w tym interesie by mógł coś zarobić, a ponieważ jestem zawsze uczynny i dobrego serca nie będąc chciwym na zarobki, zgodziłem się i natychmiast przystąpiłem do tej roboty, którą punktualnie wykończyłem w ciągu miesiąca marca 1920 r. Za robotę tę wypłaciłem z własnych pieniędzy, około 20.000 kor. płacąc koronami,

a markami przy końcu.

Po skończonej tej robocie przyjechał do mnie pan Kosydarski do Mościsk i oświadczył, że przybył z pieniędzmi, by mi zapłacić za to cięcie lasów i wydobywając pieniądze naomienił, że płaci mi markami, ponieważ już koronami nie wolno i w miejsce 100.000 koron oddał 70.000 Mkp., z których dla siebie zatrzymał 35.000 Mkp., mnie tak samo dał 35.000, powiadając, że jemu się należy połowa z tej sumy, jako współnikowi a resztę 30.000 koron zapłaci już mnie samemu później, ponieważ pieniędzy na tyle nie miał w kasie, jednym słowem postąpił sobie brudno i nieuczciwie — gdyż nie brał żadnego udziału przy pomiarze i odbiorze ścinanego drzewa, a tem samem nie poniósł żadnych kosztów; gdzie przeciwnie ja tygodniowo 3—4 dni poświęcałem li tylko na tę czynność, wypłacając codziennie po każdym odbiorze akordantom — jednym słowem

ZABRAŁ SOBIE 35.000 MKP., JAKO PROSTY KUBAN:

do dnia dzisiejszego jest mi jeszcze winien według kontraktu 30.000 koron.

Tak brzmi w wyjątkach list inż. Roberta Goebela, opublikowany w „Sprawie Chłopskiej” z dn. 25 września br. Nr. 30. Ciekawi jesteśmy, co na to odpowie inż. Kosydarski, filar „Piasta”, zezujący teraz na odmianną w stronę Naprawiaczy.

Z nędzy darowała dziecko cyganom.

Przyczyną zła jest nieświadomość, twierdzą męrcy i filozofowie. Dlatego też wiedza i uświadomienie we wszystkich zagadnieniach najskuteczniej zwalczą wszelką nędzę i zło i stworzy w przyszłości szczęśliwego człowieka.

Dziedzina najwięcej zaniedbaną przy uświadamianiu szerokich mas jest zagadnienie życia seksualnego i następstw, jakie pociąga za sobą niewiedza w tym kierunku. Wielką bolączką, która wielu dotyka jest brak rozwodów dla niedobrych małżeństw, oraz problem licznej rodziny dla osób żyjących w niedostatku.

Zasada owojga dzieci w rodzinie jest już od dawna stosowaną u narodów żyjących w zachodniej Europie. W Anglii istnieją nawet stowarzyszenia mające na celu uświadamianie kobiet i dopomaganie, aby, naamierny, przyrost potomstwa nie był nieszczęściem dla rodzin nie mających środków na wyżywienie licznych dzieci.

Działalność tych towarzystw nie była jednak uzgodniona z prawem. Dlatego też Izba Lordów na wniosek jednego ze swych członków uchwaliła przed paru laty ustawę, iż władze nie tylko, że nie mają hamować działalności tych towarzystw, lecz przeciwnie, mają dopomagać w tych czynnościach.

U nas niestety nie się nie czyni, aby zapobiegać nieszczęściom, które dotyka liczne kobiety i rodziny.

Wczoraj podaliśmy, iż pewna kobieta córkę swą rzekomo sprzedała cyganom. W sprawie tej przeprowadzał dochodzenia referent

VI komisjatu PP. p. Gayer, który stwierdził, iż wieść ta polegała na prawdzie.

Matką dziecka była pewna młoda kobieta, utrzymująca się z pracy biurowej. Ojcem nieślubnej córeczki był żonaty mężczyzna, który przez parę miesięcy płacił za utrzymanie niemowlęcia. W obecnych czasach zarobek robotnika jak i pobory urzędnika, stoją w przeciwnym kierunku do szalejącej drożyzny, to też urzędnik ten zadłużył się i kompletnie zrujnował się materialnie.

Matka dziecka zmuszona była sama troszczyć się o utrzymanie niemowlęcia. Pensja jej miesięczna jest tak mała, iż po opłaceniu mieszkania pozostało jej tylko 20 zł na całomiesięczne życie. Za utrzymanie zaś niemowlęcia żądały różne kobiety od 80 do 120 zł miesięcznie. Sytuacja nieszczęsnej była rozpaczliwa.

W ostatnim czasie nosiła się ona z zamiarem samobójczym i od tego kroku wyratowali ją cygani, którzy od paru tygodni, rozłożyli swój obóz opodal mieszkania desperatki. Jedna z cyganiek włączając się po mieszkaniach zwróciła uwagę na dziecko, matka zaś widząc zainteresowanie się niemowlęciem powiedziała, iż chętnie daruje córeczkę. Cyganka ucieszyła się „prezenterem” zawołała swą ciocię i obie kobiety po podpisaniu obowiązania, iż dziecku żadnej krzywdy nie uczynią, zabrały niemowlę pod swą opiekę.

Policja uwzględniając beznadziejne położenie matki dziecka zaopiekowała się niemowlęciem. Odebrano je cyganom i oddano do Zakładu sierot przy ul. Kładeckiej.

W tym wypadku rolę opiekunczą jak widzimy spełniła policja. Nie wyczerpuje to jednak całego zagadnienia, gdyż poruszone sprawy winny być uregulowane ustawami, aby nie dochodziło do następstw, które często są powodem czciobójstw i innych zbrodni.

W tych sprawach winny również działać jakieś specjalne towarzystwa czy zrzeszenia, podobne jak w Anglii, któreby miały na celu uświadamiać kobiety i dopomagać im w koniecznej potrzebie.

Towarzysze! Robotnicy!

W niedzielę 2. października przypada

Dzień Młodzieży Robotniczej

Na program obchodu złoży się:

Pochód z orkiestrą po ulicach miasta w sobotę 1. października o godz. 7-mej wieczór.

Uroczysta Akademia w sali „Ogniska” Drukarzy przy ul. Piekarskiej 18 w niedzielę o godz. 10-tej przedpołudniem.

Bieg na przełaj (3 km.) w niedzielę o godz. 2-giej popołudniu.

Zawody piłki nożnej o godz. 3-ciej.

Wieczorem zabawa towarzyska.

Agitacje za licznym udziałem w obchodzie „Dnia Młodzieży Robotniczej”.

PODJĘCIE RUCHU KOLEJOWEGO.

LWÓW, 27. września. (Pat). Po skutecznionej naprawie mostu między Samborem a Kulezycami, podejmuje się z dniem dzisiejszym na odcinku Sambor-Drohobycz linii Nowy Zagórz—Stryj, ogólny ruch pociągów bez przesiadania.

KATASTROFA W KINOTEATRZE.

BUENOS AIRES, 27. września. (Pat). W Goya runęła galeria w kinematografie. Ofiarą wypadku padło 70 zabitych i rannych.



NADESLANE



(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

WANDA MAJEWSKA

LEKARZ DENTYSTA

ordynuje od godziny 11-tej do 2-30

Lwów, ul. FREDRY 9. II. p.

Z ruchu zawodowego.

§ ZGROMADZENIE TECHN.-DENTYST. W PRZEMYSŁU. W niedzielę, dnia 18. września br. odbyło się w Przemysłu zebranie protestacyjne techników dentystycznych okręgu przemyskiego.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Związku lokalnego i referacie delegata Centralnego Zarządu Techn.-dent. Małopolski p. Wassermana ze Lwowa, zapadła rezolucja protestująca przeciw krzywdzącej ustawie dentystycznej, która rzuca na pastwę losu 90 procent techników dentyst. skazując ich na zagładę i wieczną vegetację.

Równocześnie zebranie domaga się wprowadzenia noweli do ustawy, by ta objęła wszystkich techn.-dentyst. będących w dniu wyjścia ustawy w zawodzie.

Uchwalono równocześnie in corpore przystąpić do strejku demonstracyjnego bezterminowego techników-dentystycznych Małopolski na wzór strejku techników-dentyst. wiedeńskich.

Ze sportu.

ZWIĄZEK ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH, urządza w dniu Święta Młodzieży Robotniczej t. j. dnia 2. października BIEG NA PRZEŁAJ na przestrzeni około 4 km.

Zgłoszenia stowarzyszonych i niestowarzyszonych młodych robotników przyjmuje Sekretariat R. K. S. Rynek 8, I. p. od godz. 7-mej do 9-tej wieczór. Tamże bliższe informacje.

Przywrócić komunikację ze światem!

SKOLE, 25 września.

Jak wiadomo, podczas ostatniej powodzi woda uniosła prawie wszystkie mosty, drewniane, uszkodziła sporo mostów kolejowych i nasypy w wielu miejscach na linii Struj — Ławoczne.

Już mija miesiąc od tego czasu, a jednak nie zabrano się nawet poważnie do roboty. Przedwstępne prace (w niektórych tylko miejscowościach) trwają trzy tygodnie, a roboty postępują tak zółwim krokiem że niema widoków, aby przed 1. grudnia b. r. mogła się odbywać regularna komunikacja na linii Struj — Ławoczne. Tymczasem w Tucholszczyźnie głód panuje, gdyż dowóz środków żywności odbywać się może tylko z wielkim nakładem kosztów przewozu i narażeniem się na niebezpieczeństwo dla życia. Podczas, gdy przedtem za przewóz 100 kg. ze Skołego do Ławocznego płacono 1.20 zł. dziś furą przy narażeniu życia i towaru przewożonego (z maki zaniżonej w wodzie powstaje klej) kilkakrotnie przez rzeki, płaci się 10 złotych. Dążeniem rządu jest walka z drożyzną, tymczasem okazuje się, że o przywrócenie normalnej komunikacji u nas się nie troszczy.

W Skolem zamarł zupełnie ruch handlowy, kupcy wysiadają w sklepach, kupujących nie ma, skąd więc mają się tutejsi kupcy wywiązać ze swoich długów.

Przez Ławoczne, odbywa się za granicę eksport drzewa, za które skarb państwa otrzymuje dolary i dewizy. Obecnie drzewo gnieje w lasach, możliwości wywożenia go niema, mosty bowiem zniszczone a nadto na stacji w Skolem i w powiecie leży mnóstwo drzewa, kupcy mają umowy zawarte z zagranicznymi firmami, ale wskutek przerwania komunikacji nie mają możliwości dotrzymania terminu, co też niezbyt pochwlelnie świadczyć o nas będzie zagranicą.

Niezrozumiałem jest przeto lekceważenie tej ważnej arterji komunikacyjnej, podczas gdy linję Struj — Dolina — Stanisławów natychmiast naprawiono.

Jeszcze przed trzema tygodniami zwróciło się Związchnictwo Gminy w Skolem telegraficznie do Ministerstwa Robót Publicznych, i Spraw Wewnętrznych z prośbą o przyspieszenie tempa robót, ale jak na razie, naprawy żadnej nie widzimy.

W chwili więc, gdy skarb państwa i zainteresowana ludność ponoszą duże straty, gdy mieszkańcy Tucholszczyzny, płacąc horrendalnie lichwiarskie ceny za żywność, zwracamy się tą drogą do czynników miarodajnych z prośbą o wszczęcie natychmiastowej energicznej akcji dla przywrócenia normalnych stosunków komunikacyjnych.

—:—

Plaga malarji na kresach wschodnich.

Zimnica (malarja) jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych chorób zakaźnych na świecie, stanowi bowiem około jedną piątą część zgłoszonych do rejestracji chorób zakaźnych. Niestety i Polska jest mocno dotknięta tą nęcią wyraz przykrą chorobą, szczególnie na wschodnich kresach. Zimnicę, jak wiemy powoduje bakcyl, żyjący w ślinie komara widłyszka, (rodz. Anopheles), otóż gdy taki komar ukłuje do krwi człowieka, bakcyl zimnicy dostaje się w ten sposób do krwi ludzkiej i malarja jest gotowa.

Widłiszek żyje przeważnie wśród bagien toteż olbrzymie obszary bagien, leżących na kresach wschodnich, tworzą doskonały przytułek dla tak szkodliwego dla ludzkości komara i są w ten sposób siedliskiem malarji.

W skład obszarów malarycznych wchodzi terytorjum położone nad Prypecią i jej dopływami, więc Mińszczyzna, Pińszczyzna i Grodzieńszczyzna, jak również północno-wschodnia część Wołynia leżąca na pograniczu Polesja. Są to olbrzymie obszary błotni-

ste, pokryte moczarami. Tworzą one znakomite warunki rozwoju tego jadowitego komara. Malarja jest więc plagą ludności tamtejszej, także z tego względu, iż dopomaga rozwijaniu się innych chorób jak gruźlica, zapalenie płuc, włókna, ostry reumatyzm.

Dotychczas nie zrobiono prawie nic, w kierunku zwalczania zimnicy. Jedyną walką z zimnicą to odosobnienie chorego, gruntowne leczenie go i zabezpieczanie ludzi od ukłucia komarów przez używanie siatek w oknach. Tymczasem to wszystko jest prawie niemożliwe wobec nędzy i niskiego poziomu kultury ludności tamtejszej.

Najbardziej skutecznym sposobem zwalczania zimnicy to osuszenie bagien i błot pofleskich, następnie polepszenie warunków bytowania ludności kresowej, aby w ten sposób podnieść kulturę ludności kresowej w każdym zaś razie należy zwrócić baczniejszą uwagę i zająć się energicznie zwalczaniem widłyszka, jako roznośnika bakcyli malarji.

—:—

Skandaliczne stosunki

w koszarach konduktorów kolejowych we Lwowie.

Mimo próśb przez delegację, mimo ciągłych nieporozumień, dyrekcja kolejowa głucha jest na wszelkie niedomagania jakie codziennie przechodzą drużyny konduktorskie, składające się do 200 ludzi dziennie.

Od dwóch lat zamykana była woda do mycia, w lecie przez cztery godzin dziennie, obecnie od kilku tygodni zamyka się i wodę do picia także przez 4 godzin dziennie, i konduktorzy są bez wody.

Od roku zostało zniesione palenie w nocy w kuchni na II. p. Obecnie od kilku dni rano i w południe z powodu nie wydawania węgla nie ma na czym zagrzać śniadania i obiadu. Zapytujemy dyrekcję we Lwowie, jak długo tolerować będzie te skandaliczne stosunki, które są prawdziwą plagą dla ludzi tam przebywających.

—:—

Wyjaśnienie.

Odnosnie do notatki p. t.: „Jak się fabrykuje zbrodniarzy“ pomieszczonej w „Dzienniku Ludowym“ z dnia 13. 8. b. r. upraszam Szanowną Redakcję o sprostowanie treści tejże jako nieodpowiadającej faktycznemu stanowi rzeczy.

U Kazimierza Pilińskiego, stwierdził lekarz zakładowy na podstawie dłuższej obserwacji, jakoteż Państwowy Zakład Higieny, Filja we Lwowie (L. p. 2681/26 z 18. marca 1926 przy badaniu surowicy krwi metodą „Wassermanna“ wynik „zaznaczony“.

Na podstawie więc tego orzeczenia został wspomniany po myśli art. 31. statutu Państwowego Zakładu wych.-poprawcz. w Przedzielnicy jako chorego, ze względu na dobro zdrowia innych wychowanków z Zakładu zwolniony, a nie ze względu na trudności poprowadzenia go, jako bardzo zepsutego — gdyż to miało być z celem i zadaniem tut. Zakładu.

Tę kilka słów w imię prawdy proszę bardzo o umieszczenie.

Jan Olech. Nacz. Zakładu.

Zamieszczając powyższe sprostowanie, stwierdzamy, że w posiadaniu ojca Kazimierza Pilińskiego znajduje się świadectwo oddziału chorób skórnych kliniki lwowskiej, z pieczęcią i podpisem lekarza, stwierdzające, że badanie krwi Kaz. Pilińskiego metodą Wassermanna dało wynik ujemny.

Dwie powołane instytucje dają jak widzimy, świadectwa zupełnie sprzeczne.

ANATOL TARKAS.

SUBLOKATOR.

(Ciąg dalszy).

Marzenia starowiny, rozwiały się. Wygrał mój pies z psiej budy, osłabiony z głodu, oszolomiony pięknym snem. Tygrys otrząsał swoją sierć przemokniętą, poczem położył się spać na wygrzonym kocu.

Stary, podpierając się kijem i trzęsąc głową, obłąkanym wzrokiem spoglądał przez chwilę jaka jest pogoda. Dokąd pójdzie? Szczelniej otulił się w swój chłopski płaszcz, usiadł przed budą i przykucał. Głowa mu ciężka. Byłby chętnie śnił dalej... tak było pięknie!

Zona stangreta zauważyła, że jakiś nie-swoój jest starowina, siedzący tak na deszczu.

— Pewnie sobie popsul żołądek tłustymi potrawami, ale niech się wygłodzi, to mu będzie lepiej.

Na obiad przyniesiono przywiązane do łańcucha Tygrysowi jedzenie do budy. — Była to gorąca, tłusta polewka. Pływały w niej buraki i kawaly, chleba, a pozatem kawal mięsa gotowanego.

Tygrys wylazł i zaczął zjadać. Stary, Balint przypatrywał się temu i ślina napływała mu do ust. Nie czuł obrzydzenia, tylko głód, straszliwy głód, byłby też najchętniej zabrał wszystkie te pomyje.

Gdyby ktokolwiek teraz dotknął się jedzenia Tygrysa, toby go rozszarpał. A jednak

Balint wyjął z cebrajka mięso, a Tygrys tylko patrzył na niego. Ale dozorca spostrzegł to.

— A ty świnię stara! Nie wstydzisz się? Oddasz?! Może ty także zamku pilnujesz? Jeżeli głodny, to idź żebrać!

Balint powstał z trudem. Wstydził się tego lajdactwa i wyszedł za bramę chwiejnym krokiem. Poszedł żebrać, a był już czas ostatni, gdyż głód dokuczał mu szalenie.

Zapukał w szczęśliwą chwilę do biedniejszego domu: pozostał tam talerz z zupą, który mu dano.

Nie czuł już takich mdłości, ciepła zupa posiada tę dobrą właściwość, że warta jest więcej aniżeli każda inna potrawa: zawarte w niej przyprawy laniej godzą żołądek z nędzą i głodem, niż najdroższe potrawy.

Dała mu siłę do dalszej wędrówki żebrać, a potem już smakował mu chleb, który mu ktoś wcisnął w dłoń.

Nie skończył z głodu, nie upadł do rowu ulicznego i pędził dalej żywot dzięki okrucieństwu dobroczynności, wyczekującej lichwiarskich procentów. Na nowo zaprzyjaźnił się z psem, gdyż nigdy nie wracał z próżną torbą. Zawsze dla swego towarzysza łoża zostawiał jakiś smakowity kąsek.

Możliwe jest, że pies od takiego smacznego kęsa, lub spleśniałej leguminy, zachorował. Schudł, nie dotykał się żadnej potrawy, napróżno zwalniano go z łańcucha: nie ruszał się z miejsca, nie wychodził z budy.

— Zapewne chora bestja — pomyślał Balint, który całą noc spędzał poza budą obok zwierzęcia, nakrywając go swoim płaszczem.

Nie mógł się położyć, nie wejść do budy. Nad ranem powiedział zaspanemu jeszcze dozorcę, że Tygrys niezdrow.

— Chory? Nie plećcie głupstw, z czego miałby być chory? Jeśli tylko od was nie dostał czegoś.

— Przez całą noc nie slyszalem, by choć raz był zaszczekał. Najpewniej jest czegoś niezdrow. Może stary zadał mu coś złego.

Po obiedzie już koniuszy, dozorca, stangret i starszy ogrodnik zgromadzili się około budy i poczęli radzić.

— Trzeba posłać po lekarza.

Stangret pobiegł po lekarza. Weterynarz był dobrym człowiekiem, lubił zwierzęta, ale też i dobre wino. Był zawsze dobrze usposobiony. Bez tego przybiegł do zamku, jak gdyby szło conajmniej o życie jasne państwa.

— Co się stało? Któż to chory?

— Pies.

Także państwo zeszli na dół, goj weterynarz skonstatował chorobę.

— To bardzo poważna sprawa, ale nie trzeba poddawać się zwątpieniu. Lekarstwo mu pomoże. Jeśli nie zechce go wziąć dobrowolnie, to trzeba będzie mu je wlać! Trzy razy dziennie.

Tygrys nie chciał zażyć lekarstwa ani w zupie, ani w mleku. Musiało mu się wlać je gwałtem, co nie było bardzo łatwe. Pokasał stangreta, potem dozorcę. Ale trzeba było koniecznie dać psu lekarstwo, gdyż jasne państwo wciąż posyłało z zapytaniami, jak się ma pies.

(Dok. nast.).

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 28 września

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Wiele hałasu o nic“ premjera.

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Gioconda“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Narieczona Bojara“.

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Adieu Mimi“.

—:—:—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Azais“.

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Azais“.

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Azais“.

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“.

—:—:—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: Królewskie klejnoty. W gł. roli Harry Peel.

„PALACE“: Od mężczyzny do mężczyzny.

„APOLLO“: Ofiara przemocy.

LEW: „Wyrok bez sądu“.

„CHIMERA“: Zalotny książę.

„NOWOŚCI“: Buffalo Bil.

„FATAMORGANA“: Tajemnica przystanku tramwajowego.

—:—:—

W TEATRZE MAŁYM rozbawiona publiczność entuzjastycznie przyjmuje znakomitego gościa warszawskiego Kazimierza Junoszę-Stępowskiego. Dzisiaj świetny ten artysta ukaże się w roli bar. Würtza w przepysnej farsie Vermeilla „Azais“. Inne role czołowe wykonują artyści teatru Małego, jak pp. Halina Bilińska-Czarnowska, Czajkowska, dyr. Czarnowski, Nawrocki, Zbrojewski i inni.

TEATR WIELKI występuje dziś z premierą Szekspirowskiej komedji: „Wiele hałasu o nic“. W przedstawieniu uczestniczą między innymi pp.: Wołoszynowska, Dąbrowski, Fertner, Kalinowski, Strachocki, Szyncler oraz p. Stanisława Mazarekówna, która po raz pierwszy zaprezentuje się na naszej scenie i p. Gustaw Rasiński powracający po rocznej przerwie na scenę Teatrów Miejskich. Postać Don Juana odtworzy p. Guttner, który objął rolę w ostatniej chwili zastępczo.

Jutro we czwartek, 29. bm. „Gioconda“. Będzie to zarazem nieodwołalnie ostatni występ znakomitego śpiewaka, Włodzimierza Kaczmara, który wkrótce udaje się na dłuższy pobyt do Włoch.

TEATR NOWOŚCI daje dziś „Narieczoną Bojara“ z p. Miłowską w partji tytułowej.

Jutro w czwartek, 29. bm., świetna operetka R. Benatzky'ego: „Adieu Mimi“ z p. Korabianką.

OPERA LWOWSKA W PRZEMYŚLU. W sobotę, dnia 1. października, nasza opera wyjeżdża do Przemyśla, gdzie w dniu tym daje swe pierwsze przedstawienie w bieżącym sezonie. Na przedstawienie to wybrano świeżo wystawioną, przepiękną operę komiczną K. Donizetti'ego: „Don Pasquale“, której świetna inscenizacja, w stylu „Commedii dell'arte“, wywołała ogólny zachwyt publiczności lwowskiej oraz zgodne uznanie krytyki.

FUNKCJONARIUSZE MAGISTRATU DLA POWODZIAN. Wczoraj odbyło się w sali Magistratu posiedzenie subkomitetu „Niesienia pomocy dla powodzian“, przy czem odczytano deklarację Związku Urzędników Magistratu, którzy opodatkowali się dobrowolnie na rzecz dotkniętych klęską powodzi na pół procent swych miesięcznych poborów od 1. października b. r.

Uchwalono równocześnie zaapelować do wszystkich zrzeszeń urzędniczych do podobnego opodatkowania się, tembardziej, iż Związki Zawodowe i urzędnicze w Warszawie opodatkowały się na ten cel.

NOWOROCZNE ŻYCZENIA I „PREZENT“, chorego umysłowo, który uroił sobie, iż jest królem żydowskim.

Przed paru tygodniami wywołał zbiegowisko na placu Rybim jakiś poważnie przedstawiający się mężczyzna, który przedstawiając się jako „król żydowski“ wezwał swych współwyznawców aby pako-

wali swe manatki i pod jego wodzą wybrali się do Palestyny. Gawiedź słysząc to przyjęła jego wezwanie szyderstwem nazywając go „myszygiene“, czyli obłąkanym. Mówca widząc iż nie ma posłuchu udał się

Do P. T. Prenumeratorów!

Do wczorajszego numeru dołączyliśmy czeki P. K. O., zapomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 142.176 prenumeraty za miesiąc październik 1927.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr.

O ile kwota należna za prenumeratę nie wpłynie do nas do 10. października 1927 — w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.

Administracja.

do Komendy policyj i tam prosił wszystkich komisarzy aby zmusili żydów do usłuchania jego wezwania. Szybko zorientowano się, że ma się z rżnjan-kiem do czynienia, wobec tego zbywano go zapewnieniem, iż zlecenie jego będzie uskutecznione. Następnie ustalono, iż był to niejaki Pejsach Hausknecht, rodem z Buczacza, który uroił sobie iż jest królem żydowskim.

Przez pewien czas nie było o nim słyhać. — Wczoraj dopiero w dzień święta żydowskiego „Nowego Roku“ Hausknecht przysłał noworoczne życzenia pisane na odpowiednich biletach pod adresem insp. Nowodworskiego i nadkom. Bodnara, przy czem równocześnie załączył zlecenie do jakiegoś banku na wypłatę 10.000 dolarów.

Hausknecht utrzymuje bowiem, iż jako „król“ rozporządza majątkiem wszystkich żydów więc wspomniana kwota jest dla niego bagatelą.

SALAMI Z KONINY, KTÓREM RACZONO GOŚCI NA TARGACH WSCHODNICH. Podczas Targów Wschodnich zakwestjonowano w jednej z tamtejszych restauracji salami podejrzanej jakości. Oddział policyj dla wówki z lichwą oddał tę kielbasę do chemicznego zbadania laboratorium Uniwersytetu lwowskiego, gdzie stwierdzono, że znajdowało się w niej w większej części mięso koniskie. Salami to zakupiła restauracja w pracowni masarskiej Józefa Nowaka.

Przed rokiem miejski weterynarz dr. Hiojski stwierdził, iż w kielbasach dostarczanych przez Nowaka dla wojska znajdowała się konina. Nowak jak wiadomo, oskarżył wówczas rzeczoznawcę o oszczerstwo. Obecnie znów zapadło podobne orzeczenie co do jego wyrobów, tym razem dostarczanych dla publiczności.

Pożądanem by jednak było, aby kompetentne czynnikij przeprowadziły podobną analizę wyrobów i innych masarzy. Chociażby dla stwierdzenia faktu, że wyroby Nowaka były jedyne w swoim rodzaju we Lwowie.

Z RUBRYKI BEZ KONCA. Pelagja Gorczak, zam. przy ul. Listopada 35, doniosła policyj, że jakiś osobnik przy pomocy dobranej klucza lub wytrycy dostał się do jej zamkniętego mieszkanka skąd skradł parę butów z cholewami, wartości 150 zł.

Filip Frost, zam. przy ul. Łyczakowskiej 8, doniósł policyj, że w czasie gdy onegdaj w południe przechodził obok rzeźni miejskiej jakiś kieszonkowiec skradł mu z bocznej kieszeni marynarki portfel, zawierający gotówkę 250 zł., 14 dolarów, oraz różne zapiski i kwity.

Jana Kubalę i Władysława Rudnickiego aresztowała policja za kradzież kieszonkową 240 zł. na szkodę Wincentego Jędrzejewskiego, pakiera kolejowego, zam. przy ul. Listopada 1. 2.

WYSTĘPY NOŻOWCÓW. Wczoraj o godzinie 8-ej rano zjawił się w Pogotowiu rat. Bronisław Mor z raną na lewym ramieniu, który po zaopatrzeniu podał, iż w czasie gdy jako zwrotniczy tramwajowy stał w ul. Sykstuskiej przystąpił do niego 14-letni Mojżesz Szpiner i zapytał się go ile zapłacił za bućki. Gdy zagadnięty powiedział mu jakąś cenę wówczas Szpiner rozdarł mu czapkę. Podczas następnej utarczki słownej gwałtowny napastnik pchnął Morę nożem i zbiegł. Powiadomiona o tem policja zarządziła poszukiwania za nożowcem.

19-letni Piotr Barzan w stanie podchmielonym wszedł do restauracji Henryka Fränkla przy ul. Krakowskiej 1. 34 i zażądał piwa. Restaurator, znając Barzana jako awanturnika, nie spełnił jego żądanie, lecz usiłował pozbyć się natręta z lokaju. Barzan zaatakował wówczas Fränkla z nożem w ręku i wywołał awanturę. Sprowadzony następnie przez zawezwanego policjanta do komisariatu w dalszym ciągu wyprawiał awantury. Wobec tego musiano go umieścić w areszcie.

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE KOBIET. 30-letnia Julja B., koryntjanka, przebywając w aresztach Sądu powiatowego zatrąła się wczoraj wieczór lysolem.

W rzeczywistości przy ul. Dwernickiego 3 znaleziono leżącą w bramie jakąś kobietę w stanie nieprzytomnym. Jak się okazało zatrąła się ona jakąś żrącą trucizną. Nazwiska jej nie zdołano na razie ustalić, gdyż nie znaleziono przy niej żadnych dokumentów. Obie desperatki odwiozło Pogotowie rat. w stanie groźnym do szpitala.

—:—:—

Z opery.

„Tosca“ Puccini'ego.

„Tosca“ Puccini'ego należy do rzędu oper, które na dłuższy czas mają zapewnione powodzenie, ze względu na swą wartość muzyczną i silne, wprost wstrząsające tło dramatyczne.

Kiedy pod wpływem reakcji przeciwko Wagnerowi i pod wpływem naturalizmu w literaturze zrodził się styl warystyczny, Puccini odrazu stał się najwybitniejszym jego przedstawicielem.

Jako znakomity muzyk, a zarazem znawca duszy ludzkiej, potrafił doskonale oddać w tonach głębię uczuć, potrafił wstrząsnąć i z realistyczną prawdą przedstawić grozę tragicznych przeżyć i sytuacji. Jego niewyczerpana pomysłowość harmoniczna (obfitość równoległych kwint i oktaw, nadmiernych rozdźwięków, częste stosowanie pochodów całotonowych), idąca ostatnio po linii Debussy'ego, jego poczucie barw instrumentalnych, płynność jego melodji a nadewszystko zrozumienie efektów scenicznych uczyniło go odrazu wymarzoną odtwórcą nieraz brutalnego realizmu dnia codziennego, zapewniło mu tak wybitne miejsce na wszystkich scenach dramatycznych.

Istnieją zatem poważne walory, które uzasadniają częste pojawianie się „Tosci“ w naszym repertuarze.

Wznowienie „Tosci“ dnia 24. b. m. we czwartek budziło tem większe zainteresowanie, że dwie kapitalne role, śpiewaczki Tosci i barona Scarpia spoczęły w rękach nowozaangażowanych artystów — p. Cywińskiej i p. Krugłowskiego, zaś rolę malarza Cavaradossiego śpiewał ulubieniec sceny lwowskiej p. Perkowicz.

P. Cywińska, śpiewaczka o głosie lirycznym z dramatycznym zabarwieniem, dzięki opanowaniu partji wokalne i pełnej ekspresji grze dramatycznej, dzięki też doskonałym warunkom zewnętrznym dała prawdziwie artystyczną kreację.

Doskonałym jej partnerem był też p. Perkowicz. Jego tenor brzmiał jak zawsze pięknie, miał też dużo w sobie ciepła i liryzmu. Jedyne zarzucićby mu można pewną jednostajność w grze mimicznej i w gestykulacji. Partja Scarpia w interpretacji p. Krugłowskiego zawiódła zupełnie; należy ona do partji, które nastroczają wielkie trudności i wymagają pierwszorzędnych warunków głosowych i dramatycznych. A niestety p. Krugłowski żadnego z tych warunków nie posiada. P. Tarnawski i Łowczyński doskonale wywiązały się ze swych ról. Kierownictwo muzyczne tym razem spoczęło w rękach doświadczonego kapelmistrza p. Bojanowskiego. Strona reżyserska i zewnętrzna dekoratywna, i tym razem w niczem nie wykroczyła poza obręb dawnego szablonu.

W pismach muzycznych czytamy, że dyrekcja... poznańska na konferencji prasowej, przedstawiła cały szereg nowych oper polskich i obcych na okres dwuletni, pospieszyła też za nią dyrekcja katowicka.

Oczywiście stolica, jak zawsze nie pozostanie w tyle, a Lwów?...

A. S. Z.

—:—:—

Ofiara nauki.

Niedawno telegramy doniosły o tragicznej śmierci znakomitego uczonego angielskiego Sidney R. Wilsona, który padł ofiarą badań naukowych.

Wilson chciał wynaleźć idealny środek narkotyczny, gaz, który pozwalałby zastosować narkozę nawet u pacjentów, którzy wskutek słabego serca lub innej wady organicznej, nie mogą być narkotyzowani przy pomocy obecnie istniejących środków. Dopiero przed trzema tygodniami Wilson rzekł do pewnego lekarza, że jest już bliskim zamierzonego celu.

— Jest to już kwestja bardzo krótkiego czasu. Zdziwię świat odkryciem gazu nowego składu, dzięki któremu wszystkie dotychczasowe sposoby narkozy, zostaną wkrótce zarzucone.

W trakcie swej pracy Wilson zginął otruty gazami. Zastano go w jego laboratorium z twarzą zakrytą antygazową maską. Na stole wśród innych instrumentów i aparatów stała siluczona retorta.

Skonstatowano, że chociaż Wilson miał twarz zasłoniętą, został jednak zabity przez gaz trujący. Retortę stłukł prawdopodobnie podczas upadku.

Dzienniki przypominają tragiczny los zabitego chemika, Lefroy, który dwa lata temu w dniu 14. września 1925 roku również padł ofiarą doświadczeń z gazami trującymi.

I Lefroy starał się tak samo, jak Wilson, ochronić zapomocą maski przeciwgazowej, lecz to się wiodło — mu nie powiodło. Gdy znaleziono uczonego w laboratorium żył jeszcze, choć był nieprzytomny. Lecz nie można go było uratować, ponieważ nieznan był skład gazu, który wywołał katastrofę.

Lefroy był specjalistą w dziedzinie wyrobu gazów trujących i zachowywał w głębokiej tajemnicy składowe części wytwarzanych przez się gazów. Wyłamano jego szufladę w nadziei, że znajdą się tam wskazówki. Rzeczywiście, znaleziono tam książkę, w której Lefroy pisał o swych ostatnich doświadczeniach, lecz posługiwał się nieznanym pismem szyfrowym, którego nie można było odcyfrować. Uczony zmarł w dwa dni później.

Radjokomunikacja między ziemią a aeroplanem.

Na wystawie radjowej w Berlinie w pałacu na Witzleben robione są doświadczenia z radjokomunikacją między ziemią i aeroplanem.

Doświadczeniami temi kieruje prof. dr. Leithausen, który rozmowę z lotnikiem szybującym nad wystawą nadaje, odbiera i przekazuje publiczności na głośniki. Aeroplan startuje z lotniska w Tempehofie. Zasiada w nim speaker berlińskiej „Funkstunde” p. Alfred Braun. W aeroplanie mała stacja nadawczo-odbiorcza Telefunken typ. 257, posługująca się falą od 300 do 1200 metrów. Łączność z wystawą zostaje natychmiast nawiązana.

Prof. dr. Leithausen mówi w mikrofon do lotnika:

— Uwaga uwaga! tu Berlin na fali 484. Mówię do aeroplanu D 370 i pozdrawiam siedzących w nim w imieniu tysięcy Berlińczyków na wystawie. Proszę mi odpowiedzieć, czy jestem dobrze słyszany. Przetłaczam.

Jeden ruch dźwignią i nadajnik zmienia się w odbiornik. Po chwili słychać monotony ruch śmigła, oraz głos lotnika z aeroplanu.

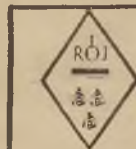
— Uwaga! uwaga! Tu aeroplan D 370. Zrozumieliśmy wszystko bardzo dobrze. Zbliżamy się do Witzleben.

Z kolei Alfred Braun, przemawia do swoich codziennych słuchaczy i przesyła im pozdrowienia przez mikrofon z powietrza. A potem na komendę nadaną z ziemi, aeroplan wykonuje różne ewolucje karkołomne i wyrzuca rakiety świetlne. Orkiestra wystawowa gra do mikrofonu, muzykę odbierają pasażerowie w aeroplanie i potwierdzają czystość i jasność odbioru. Następują znów dwustronne rozmowy i żarty, w których bierze udział publiczność.

Komunikat.

× Z KÓŁ RODZICIELSKICH. Doroczne Walne Zgromadzenie członków Koła Rodzicielskiego gimnazjum II im. Szajnochy odbędzie się we czwartek 29. bm. o godz. 6-ej wieczorem.

Na porządku dziennym sprawozdanie za rok ubiegły i wybory Zarządu.



NAJLEPSZE KSIĄŻKI!

ZADAĆ BEZPL. PROSPEKTÓW WARSZ. KREDYTOWA 1.

Własna młm. 1 szpalowy zwykły za tekstem
— 15. Nadcałano Zł. — 40, w tekście Zł. — 70.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. — 80. Drobne ogł. za słowo Zł. — 10.
Komunikaty Zł. — 55, zamiejscowe o 25% drożej.

CENTRALA POŃCZOCH, PFAU, RYNEK 19

najtaniej — bo
wchód przez sień

Woźny długoletnie świadectwa, pierwszorzędne referencje, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia Administracja „Uczciwość”.

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty na nazwisko Jan Majenta wydany przez starostwo Stryj.

Ogłoszenie. Spółka pożyczkowa „Własna Pomoc” w Gologórach w likwidacji wzywa niniejszem wierzycieli Spółki do zgłoszenia swych roszczeń w przeciągu roku od dnia dzisiejszego na ręce likwidatorów. Gologóry dnia 30/8 1927. Osias Lifschütz, Salomon Lifschütz.

Brazylja spółdzielnia z ogr. odpow. we Lwowie za wiadomiam, że w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 23. września 1927 zniżono udział na 25 zł., a odpowiedzialność członków ograniczono jedynie do wpłaconych udziałów i wzywa się wszystkich wierzycieli, by do 3 miesięcy zgłosili się po odbiór wierzytelności inaczej uważać się ich będzie za zgadzających się z tą uchwałą.
ZARZĄD.

CZYTELNIKOM
polecamy wspaniałe dzieło

EMILA ZOLI

GERMINAL

Cena 3 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w składzie głównym.
KSIĘGARNIA LUDOWA
LWÓW, UL. SZAJNOCHY L. 2.

MAGAZYN

na zboże o większej pojemności przy torze kolej. (bocznicy)

wynajmie

Miejski

Zakład Apropowizacyjny
ul. Kuszewicza 1. tel. 2-12

Wstąp do firmy

„BIELSKO” Gródecka 36

a przekonasz się, że tylko tam możesz się najtaniej ubrać — wybór kolosalny — a warunki spłaty bardzo dogodne.

PRAWODAWSTWO OBOWIĄZUJĄCE

w zakresie ochrony pracy
ubezpieczeń społecznych
i opieki społecznej t. I.
zeszyt II CENA 5 Zł

już jest do nabycia

W KSIĘGARNI LUDOWEJ
Lwów, ul. Szajnochy 2

Korzystaj z połączeń lotniczych Polskiej Linji Lotniczej „AEROLOT” S. A.

Informacje:		Warszawa Nr. telef. 9—80	
Lwów	Nr. telef. 2—19	„ „ 19—88	
	„ „ 9—36	„ „ 8—50	
	„ „ 8—11	Łódź „ „ 3—11	
	„ „ 6—10	„ „ 26—15	
Kraków	„ „ 22—75	Gdańsk „ „ 415—31	
	„ „ 32—22	Wiedeń „ „ 783—95	
	„ „ 25—45	„ „ 485—60	

KSIĘGARNIA LUDOWA

Lwów, ul. Szajnochy 2

poleca ostatnie nowości:

I. Daszyński: „W Pierwszą Rocznicę Przewrotu Majowego”	Zł. 1—
W. Szumański: „Wspomnienia 1907 do 1914”	—50
A. Kurcusz: „Studjum przyrodniczo-społeczne”	—80
Z. Wojnarowska: „Nec”	—00
Bucharin: „Teoria materializmu historycznego”	8—
Landau: „Ośmiogodzinny dzień pracy”	3-50
Rutkiewicz: „Co dają robotnikowi Kasy Chorych”	—30
Krieger: „Klasa robotnicza a Kasy Chorych”	—25
Kropotkin: „Państwo i jego rola historyczna”	1—
Strug: „Wiekopomny dzień 6 sierpnia 1914”	1-90

Inserujcie w Dzienniku Ludowym.